

Planowany chaos

Ludwig von Mises

Planowany chaos

Przełożył
Leszek S. Kotek

 PAFERE
Polsko-Amerykańska Fundacja
Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego
Warszawa 2012

Tytuł oryginału:
Planned Chaos

Pierwsze amerykańskie wydanie niniejszej książki ukazało się w 1956 roku nakładem Van Nostrand, Princetown, N.J. Tłumaczenie z upoważnienia spadkobiercy praw autorskich na podstawie wydania amerykańskiego z 1981 roku.

Niniejsze wydanie ukazuje się z okazji 5-lecia Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE www.pafere.org.

ISBN PAFERE: 978-83-63421-01-4
ISBN ILK: 978-83-88017-21-6

Wydawcy:
**Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji
i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE**
ul. Mickiewicza 16/12A
01-517 Warszawa
www.pafere.org
pafere@pafere.org
Tel. 22 215 72 22

Instytut Liberalno-Konserwatywny
ul. Judyma 8,
20-716 Lublin

Przedmowa do wydania amerykańskiego

Niedawno w jednym z czołowych czasopism ekonomicznych pewien znany profesor opublikował artykuł, który znakomicie ujawnia główne zagrożenie zarówno dla gospodarki Stanów Zjednoczonych, jak i dla innych krajów.

Większość argumentacji tego artykułu została dogłębnie przemyślana i jasno sformułowana. Autor rozpoczął od wyrażenia aprobaty dla własności prywatnej i kapitalizmu. Opowiedział się za wolnym rynkiem na towary i usługi, potępiając jednocześnie monopol którejkolwiek grupy, czy to „kapitału” czy też „siły roboczej”. Domagał się równości wobec prawa oraz ochrony swobody dla przedsiębiorczości, produkcji i wymiany. Jedynie w takich warunkach – stwierdził – ludzie mogą osiągnąć maksymalny dobrobyt i powodzenie.

Jak dotąd, wszystko wydaje się w porządku.

Jednak od tego punktu ów autor przeszedł do rekomendacji polityki polegającej na przejmowaniu

przez rząd własności i dochodów od osób najbardziej produktywnych na rzecz domniemanej korzyści osób najmniej produktywnych. Innymi słowy, zaleca nie wolność ekonomiczną, lecz tak zwany „system mieszany” w deklarowanym celu „uspołecznienia” dobrobytu. System ten – twierdzi – powinno się wprowadzać powoli i stopniowo, przy pomocy różnych instrumentów. Jednocześnie potępia rewolucyjnych socjalistów utrzymując, że – wbrew ich twierdzeniom – nie jest konieczny rozlew krwi i użycie siły. Cierpliwością i spokojną wytrwałością – utrzymuje – można wprowadzić te zmiany w sposób pokojowy.

Na pierwszy rzut oka wydarzenia zdają się potwierdzać opinię, że owo wywłaszczenie czy „uspołecznienie” własności może nastąpić w sposób pokojowy, to znaczy bez zbrojnej rewolucji i wojny domowej. Jednak dokładniejsza analiza wykazuje, że niszczenie wolności na całym świecie przyniosło w konsekwencji dwie najbardziej krwawe wojny w całej jej historii. A czy bez przemocy odbyło się to w Ameryce? Niszczenie wolności w naszym kraju, tak jak i gdzie indziej, odbywa się zarówno przez indywidualne stosowanie przemocy, jak też przez niemal nieprzepartą siłę współczesnego państwa.

Takie „łatwe, bezkrwawe i pokojowe” przejście do socjalizmu stanowi właśnie temat *Planowanego chaosu*. Począwszy od Niemiec z końca ubiegłego wieku ów „interwencjonizm” zwiększał swoją popularność po kolei w jednym kraju po drugim na całym świecie. Pod różnymi nazwami: *Sozialpolitik*, państwa dobrobytu, Nowego Ładu \, czy gospodarki planowej, ten program

jest głoszony i krzewiony w kościołach, szkołach, organizacjach chłopskich i stowarzyszeniach przemysłowych jako „nieradykalna, rozsądna droga środka”. W *Planowanym chaosie* profesor Mises wyjaśnia, skąd bierze się taka popularność tych idei, dlaczego tak pięknie brzmiące hasła w rzeczywistości zawiodą w realnym działaniu i w końcu, jakie konsekwencje przynosi taka polityka realizującym ją krajom.

Naukowe badanie interwencjonizmu państwowe – to dzieło całego życia tego wybitnego ekonomisty i naukowca. Stanowiło ono również główny przedmiot zainteresowania austriackiej szkoły ekonomii, której profesor Mises jest wybitnym przedstawicielem. Ta szkoła myśli ekonomicznej ma swój początek w dziełach Carla Mengera i Eugena Böhm-Bawerka. Poza Misesem, wśród jej dzisiejszych czołowych przedstawicieli są Friedrich von Hayek z Komitetu Myśli Społecznej Uniwersytetu Chicago, autor *Drogi do zniewolenia* oraz *Konstytucji wolności* i rosnąca liczba młodych ekonomistów w wielu krajach.

Ta szkoła myśli ekonomicznej wypracowała koncepcję tzw. *marginal utility*, czyli w dziedzinie wartości i dystrybucji, tzn. metodę analizy, która wyparła prymitywne i wprowadzające w błąd teorie „kosztu robocizny” lub „nakładów pracy”. To osiągnięcie uczyniło z austriackich ekonomistów wiodących krytyków marksistowskiego socjalizmu i „socjalistów z katedr profesorskich”, którzy w uniwersytetach niemieckich służyli za rzeczników państwa dobrobytu Bismarcka i za zwiastunów zarówno socjaldemokracji jak i w późniejszym czasie nazizmu.

Bezpośrednim owocem tych wielu lat wysiłków naukowych był traktat profesora Misesa, *Socjalizm*, który po raz pierwszy ukazał się w 1922 r., a w wersji poprawionej w 1932 r., w języku niemieckim. Przekład na język angielski wydano po raz pierwszy w 1936 r., przekład francuski w 1938 r., zaś tłumaczenie w języku hiszpańskim – do którego *Planowany chaos* został specjalnie napisany jako epilog – w roku 1947. Epilog ten również ukazał się w późniejszym wydaniu *Socjalizmu*, opublikowanym przez Yale University Press w 1951 r.

Zwolennicy komunizmu, działający na jego rzecz – zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w innych krajach – szykują się do przejęcia władzy politycznej¹. Jednak wnikliwy badacz powinien dogłębnie przemyśleć, w jaki sposób interwencjonizm – pod różnymi zachęcającymi hasłami – przygotowuje grunt dla ostatecznego obalenia wolnego społeczeństwa, gospodarki rynkowej i konstytucyjnie uprawomocnionego rządu. Napisana przez światowego eksperta książka zatytułowana *Planowany chaos* może okazać się cenną pomocą w zrozumieniu tej problematyki. Pomóc może w wyjaśnieniu błędów tych, którzy – jak ów profesor ekonomii, którego artykuł przywołałem na początku – wierzą, że system oparty na wolności indywidualnej można „zmieszać” z socjalizmem.

Leonard E. Read

Fundacja Edukacji Ekonomicznej,
wrzesień 1961

¹Te słowa były pisane w 1961 roku [red].

Uwagi wstępne

Charakterystyczną cechą naszej epoki dyktatorów, wojen i rewolucji jest jej antykapitalistyczne nastawienie. Większość rządów i partii politycznych gorąco pragnie ograniczyć sferę inicjatywy prywatnej i wolnej przedsiębiorczości. Niemalże niepodważalnym dogmatem jest przekonanie, że kapitalizm się skończył i że nadchodzi okres poddania surowej dyscyplinie całej działalności gospodarczej, okres zarówno nieunikniony, jak i wysoce pożądany.

Niemniej jednak kapitalizm jest wciąż bardzo żywotny na Półkuli Zachodniej. Produkcja kapitalistyczna uczyniła nadzwyczajny postęp choćby w ciągu ostatnich kilku lat. Znacznie ulepszono również metody produkcji. Konsumentom zapewniono dostawy lepszych i tańszych towarów oraz licznych nowych artykułów, o których niedawno w ogóle jeszcze nie słyszano. Wiele krajów rozszerzyło wielkość i podniosło jakość swej produkcji. Mimo antykapitalistycznych programów wszystkich rządów i niemal

wszystkich partii politycznych, kapitalistyczny sposób produkcji wciąż pełni swoją społeczną funkcję dostarczania konsumentom towarów lepszych, tańszych i w większych ilościach.

Z pewnością nie jest zasługą rządów, polityków i działaczy związków zawodowych to, że w krajach przestrzegających zasady prywatnej własności środków produkcji standard życia wciąż się podnosi. To nie biura i biurokraci, ale wielki biznes zasługuje na uznanie za fakt, że większość rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada samochód i odbiornik radiowy². Amerykański wzrost konsumpcji w przeliczeniu na jedną osobę, w porównaniu z warunkami panującymi tu zaledwie ćwierć wieku temu, nie jest skutkiem praw i zarządzeń wykonawczych. Jest to osiągnięcie biznesmenów, którzy powiększali swoje fabryki lub budowali nowe. Należy wciąż podkreślać ten fakt, gdyż nasi współcześni mają skłonność do ignorowania go. Zagubieni w przesądach etatyzmu i wszechmocy rządu, zajmują się wyłącznie instrumentami rządowymi. Wszystkiego oczekują od działań autorytarnych, a bardzo niewiele od inicjatywy przedsiębiorczych obywateli. A przecież jedynym sposobem wzrostu dobrobytu jest zwiększenie ilości dostępnych produktów. I to jest właśnie cel biznesu.

To śmieszne, że mówi się znacznie więcej o osiągnięciach Tennessee Valley Authority³ niż o wszyst-

²W roku 1947 [red.].

³Tennessee Valley Authority – niezależna agencja powstała 18 maja 1933 r. dla zarządzania systemem rzeki Tennessee, wraz z jej dopływami i kanałami, nadwyżkami produkcji energii elektrycznej i produkcji nawozów sztucznych [przyp. tłum.].

kich bezprecedensowych i bezprzykładnych zdobyczach amerykańskich przemysłów przetwórczych zarządzanych prywatnie. A jednak to właśnie te przedsiębiorstwa prywatne umożliwiły Stanom Zjednoczonym wygranie wojny.

Nikt prawie nie kwestionuje dogmatu, że państwo lub rząd stanowi ucieleśnienie wszystkiego, co jest dobre i korzystne, i że wszyscy obywatele to nie-szczęśliwi najemnicy, którzy są nastawieni wyłącznie na krzywdzenie się nawzajem i bardzo potrzebują opiekuna. Kwestionowanie tego dogmatu, choćby w najmniejszym stopniu, stało się tematem tabu. Ten, kto ogłasza boskość państwa i nieomylność jego kapłanów, czyli biurokratów, uważany jest za bezstronnego badacza nauk społecznych. Wszyscy zaś, którzy zgłaszają sprzeciwy, są piętnowani jako stronniczy i ograniczeni. Wyznawcy nowej religii – statolatryi – są jeszcze bardziej fanatyczni i nietolerancyjni niż muzułmańscy zdobywcy Afryki i Hiszpanii.

Historycy określą nasze czasy mianem epoki dyktatorów i tyranów. W ostatnich latach byliśmy świadkami upadku dwóch takich napuszonych „nadludzi”⁴. Przetrwał jednak duch, który wyniósł tych łotrów do autokratycznej władzy. Przenika on podręczniki i czasopisma, przemawia ustami nauczycieli i polityków, ujawnia się w programach partyjnych, w sztukach teatralnych i książkowych powieściach. I dopóki ten duch panuje, nie można

⁴Chodzi o Hitlera i Mussoliniego [przyp. red.].

mieć nadziei na trwały pokój, demokrację⁵, zachowanie wolności czy na stałą poprawę ekonomicznego dobrobytu narodów.

⁵Określenie „demokracja” – stosowane w tej pracy – oznacza system rządów, w którym rządzeni są w stanie zdecydować bezpośrednio – drogą plebiscytu, lub pośrednio – poprzez wybory, o sposobie, w jaki ma być sprawowana władza ustawodawcza i wykonawcza, jak również o doborze władz wykonawczych. Demokracja stanowi całkowite przeciwieństwo systemów bolszewickiego, faszystowskiego i nazistowskiego, w których grupa samozwańczych postępowców ma „prawo i obowiązek” przechwycenia steru rządów poprzez użycie siły i narzucenie większości swej własnej woli.

I

Klęska interwencjonizmu

Nic nie jest dziś tak niepopularne jak gospodarka wolnorynkowa, a dokładniej kapitalizm. Kapitalizm obwinia się za wszystko, co budzi współczesne niezadowolenie. Dla ateistów kapitalizm jest odpowiedzialny za to, że przetrwało chrześcijaństwo. Ale jednocześnie encykliki papieskie obwiniają kapitalizm o szerzenie postaw antyreligijnych i współczesne grzechy, z kolei zaś kościoły i sekty protestanckie równie energicznie oskarżają kapitalistyczną chciwość. Przyjacieli pokoju uważają nasze wojny za odrośl kapitalistycznego imperializmu. Jednak wcześniej nieugięci nacjonalistyczni podżegacze wojenni w Niemczech i we Włoszech oskarżali kapitalizm o jego „burżuazyjny” pacyfizm, sprzeczny z ludzką naturą i nieuniknionymi prawami historii. Kaznodzieje obwiniają kapitalizm o rozbicie rodziny i sprzyjanie rozwiązłości. Z kolei „progresiści” winią kapitalizm za zachowanie rzekomo przestarzałych reguł seksualnej wstrzemięźliwości. Niemal wszyscy ludzie zgadzają

się, że ubóstwo jest wynikiem kapitalizmu. Z drugiej strony, wielu ubolewa nad faktem, że kapitalizm – hojnie spełniając życzenia ludzi uparcie żądających coraz więcej ułatwień i lepszego życia – promuje karygodny materializm. Te sprzeczne oskarżenia wobec kapitalizmu nawzajem się znoszą. Rzeczywistość jest jednak taka, że pozostało już niewielu ludzi, którzy w ogóle nie potępialiby kapitalizmu.

Chociaż kapitalizm jest systemem gospodarczym współczesnej cywilizacji zachodniej, programy wszystkich państw zachodnich kierują się całkowicie antykapitalistycznymi ideami. Celem tych interwencjonistycznych programów nie jest zachowanie kapitalizmu, ale zastąpienie go gospodarką mieszaną. Zakłada się, że owa gospodarka mieszana nie jest ani kapitalizmem, ani socjalizmem. Opisuje się ją jako tzw. trzecią drogę, system tak samo odległy od kapitalizmu, jak i od socjalizmu. Twierdzi się, że znajduje się ona w połowie drogi między socjalizmem i kapitalizmem, zachowując zalety obu i unikając wad właściwych każdemu z nich.

Ponad pół wieku temu wybitny przedstawiciel brytyjskiego ruchu socjalistycznego, Sidney Webb, oświadczył, że filozofia socjalistyczna jest „jedynie świadomym i otwartym potwierdzeniem zasad organizacji społecznej, które już w większej części nieświadomie przyjęto”. Dodał również, że historia gospodarcza dziewiętnastego stulecia to „niemal ciągła kronika postępu socjalizmu”⁶. Kilka lat później wybitny brytyjski mąż stanu, Sir William Harcourt, ogłosił: „Teraz wszyscy jeste-

⁶Sidney Webb [w:] *Fabian Essays in Socialism*, pierwsze wydanie w 1889 r., wydanie amerykańskie: New York 1891, s. 4.

śmy socjalistami”⁷. Kiedy w 1913 r. Amerykanin Elmer Roberts opublikował książkę o gospodarczej polityce Rządu Cesarstwa Niemieckiego prowadzonej od końca lat siedemdziesiątych, określił tę politykę mianem „socjalizmu monarchicznego”⁸.

Błędem jest jednak proste utożsamianie interwencjonizmu państwowego z socjalizmem. Jest wielu zwolenników interwencjonizmu, którzy uważają go za najwłaściwszą metodę realizacji – krok po kroku – pełnego socjalizmu. Ale jest również wielu interwencjonistów, którzy nie są socjalistami w pełnym tego słowa znaczeniu; ich celem jest ustanowienie gospodarki mieszanej jako stałego systemu zarządzania gospodarką. Usiłują ograniczyć, poddać kontroli i „poprawić” kapitalizm poprzez interwencję rządu w sferę biznesu i za pomocą zwiększania roli i znaczenia ruchu związków zawodowych.

Aby zrozumieć działanie interwencjonizmu i gospodarki mieszanej, trzeba wyjaśnić dwa punkty.

Po pierwsze: jeśli w ramach społeczeństwa opartego o prywatną własność środków produkcji, niektóre z tych środków stanowią własność rządu czy rządów miast i są przez nie zarządzane, to jeszcze nie czyni to systemu mieszanego, który łączyłby socjalizm i własność prywatną. Dopóki tylko niektóre indywidualne przedsiębiorstwa są pod publiczną kontrolą, w zasadzie nie ulegają osłabieniu te cechy gospodarki rynkowej, które

⁷Zob. G. M. Trevelyan, *A Shortened History of England*, London 1942, s. 510.

⁸Elmer Roberts, *Monarchical Socialism in Germany*, New York 1913.

determinują działalność gospodarczą. Również przedsiębiorstwa stanowiące własność publiczną, jako nabywcy surowców, półproduktów i siły roboczej, oraz jako sprzedawcy towarów i usług, muszą dostosować się do mechanizmów gospodarki rynkowej. Są one również poddane prawom rynku – muszą walczyć o zysk lub przynajmniej unikać strat. Kiedy zaś próbuje się umniejszyć lub wyeliminować tę zależność przez pokrywanie strat takich przedsiębiorstw przy pomocy subsydiów z funduszy publicznych, jedynym skutkiem jest przesunięcie gdzie indziej tej zależności. Dzieje się tak dlatego, że środki na te subsydia muszą być zdobyte gdzie indziej. Można je otrzymać poprzez zbieranie podatków. Jednak ciężar takich podatków wywiera wpływ na obywateli, a nie na rząd zbierający podatek. To rynek, a nie ministerstwo skarbu, decyduje o tym, na kogo spadnie ciężar podatku i jak wpłynie on na produkcję i konsumpcję. Rynek i jego nieuniknione prawa utrzymują najwyższą pozycję.

Po drugie: istnieją dwa różne wzorce realizacji socjalizmu. Jeden wzorzec – możemy go nazwać marksistowskim lub sowieckim – jest czysto biurokratyczny. Wszystkie przedsiębiorstwa gospodarcze stają się departamentami rządu, tak samo jak kierowanie armią, marynarką czy systemem pocztowym. Każda pojedyncza fabryka, sklep czy gospodarstwo rolne znajduje się w takim samym stosunku do nadrzędnej organizacji centralnej jak jakiś urząd pocztowy wobec Ministerstwa Poczty. Cały naród tworzy jedną armię siły roboczej na przymusowej służbie, zaś dowódcą tej armii jest szef państwa.

Drugi wzorzec – można go określić systemem niemieckim lub Zwangswirtschaft⁹ – różni się od pierwszego tym, że pozornie i nominalnie zachowuje on prywatną własność środków produkcji, przedsiębiorczość i wymianę rynkową. Tak zwani przedsiębiorcy dokonują transakcji kupna i sprzedaży, płacą robotnikom, zaciągają długi oraz spłacają odsetki i amortyzację. Ale nie są już prawdziwymi przedsiębiorcami. W nazistowskich Niemczech nazywano ich zarządcami zakładu, tzw. Betriebsführer. Rząd narzuca tym pozornym przedsiębiorcom co mają produkować, w jaki sposób, w jakiej ilości, za jaką cenę i od kogo kupować, po ile i komu sprzedawać. Rząd decyduje za jaką pensję pracownicy najemni mają pracować oraz komu i na jakich warunkach kapitałiści powinni powierzać swoje fundusze. Wymiana rynkowa staje się w tym wypadku już tylko fasadą. Ponieważ wszystkie ceny, płace i stopy procentowe ustalone są przez państwo, jedynie pozornie są one cenami, płacami i stopami procentowymi; w rzeczywistości są to tylko ilościowe kategorie w autorytarnych zarządzeniach określające dochód, konsumpcję i standard życia każdego obywatela. To władze, a nie konsumenci, kierują produkcją. Centralne władze są w zarządzaniu i kierowaniu produkcją najwyższym autorytetem; wszyscy obywatele to jedynie pracownicy rządowi. To jest właśnie socjalizm, z zachowa-

⁹ Zwang oznacza nakaz, natomiast Wirtschaft – gospodarkę. Angielskim odpowiednikiem terminu Zwangswirtschaft byłoby określenie compulsory economy, czyli gospodarka przymusowa albo nakazowa.

niem zewnętrznych pozorów kapitalizmu. Zachowane zostają też niektóre etykiety gospodarki rynkowej, ale oznaczają one coś zupełnie innego niż w kapitalistycznej gospodarce rynkowej.

Konieczne jest podkreślenie tego faktu, aby nie dopuścić do pomieszania socjalizmu z interwencjonizmem. System skrzepowanej gospodarki rynkowej, czyli interwencjonizm, różni się od socjalizmu już przez sam fakt, że jest to wciąż gospodarka rynkowa. Władze usiłują wpływać na rynek poprzez interwencję swojego aparatu przymusu, ale nie chcą one całkowitego wyeliminowania rynku. Pragną, aby produkcja i konsumpcja rozwijały się w kierunkach innych niż te, które wyznacza rynek nieskrępowany, oraz chcą osiągnąć ten cel poprzez włączenie do działania rynku poleceń, nakazów i zakazów, i do ich wymuszenia zawsze mają gotowe siły policyjne i cały aparat przymusu. Są to jednak pojedyncze interwencje. Ich autorzy utrzymują, że nie planują połączenia ich w całkowicie zintegrowany system, który regulowałby wszystkie ceny, płace i stopy procentowe, i który zatem oddawałby pełną kontrolę nad produkcją i konsumpcją w ręce władz.

Jednakże wszystkie metody interwencjonizmu skazane są na niepowodzenie. Oznacza to, że programy interwencjonistyczne muszą przynieść w rezultacie warunki, które z punktu widzenia ich własnych zwolenników będą bardziej niezadowolające, niż wcześniejszy stan rzeczy, który miały w zamierzeniu zmienić. Programy te są zatem sprzeczne z zakładanym celem.

Bez względu na to, czy to dekret rządowy narzucił minimalne stawki płac czy też zostały one wymuszone przez naciski i żądania związków zawodowych, są one naturalnie bezużyteczne, jeśli ustalają wynagrodzenia na poziomie rynkowym. Jeśli jednak próbują podnieść stawki płac powyżej poziomu, na którym ustaliłby je nieskrępowany rynek pracy, to ich konsekwencją jest stałe bezrobocie dla dużej części potencjalnej siły roboczej.

Wydatki rządowe nie mogą stworzyć dodatkowych miejsc pracy. Jeśli rząd dostarcza potrzebnych funduszy poprzez opodatkowanie obywateli lub pożyczki publiczne, po jednej stronie znosi tyle miejsc pracy ile tworzy po drugiej. Jeśli wydatki rządowe finansowane są za pomocą pożyczek z banków komercyjnych, oznacza to podwyżkę kosztów kredytu i inflację. Jeśli podczas takiej inflacji wzrost cen towarów przewyższy wzrost nominalnych stawek płac, bezrobocie rzeczywiście się zmniejszy. Ale w takiej sytuacji ów spadek bezrobocia spowodowany będzie właśnie przez fakt, że spadają realne stawki płac.

Nieodłączną tendencją ewolucji kapitalizmu jest stałe podnoszenie realnych stawek płac. Jest to efekt progresywnej akumulacji kapitału, przy pomocy której poprawia się technologiczne metody produkcji. Nie istnieje inny sposób, dzięki któremu można by podnieść wysokość stawek płac tym wszystkim, którzy chcą zarabiać, niż poprzez zwiększenie udziału za-inwestowanego kapitału w przeliczeniu na pracownika. Gdy tylko ustaje akumulacja dodatkowego kapitału, wygasa także tendencja do dalszego zwiększa-

nia płac realnych. Jeśli konsumpcja kapitału zastąpi wzrost dostępnego kapitału, płace realne muszą czasowo się obniżyć, aż do chwili usunięcia zahamowań dalszego wzrostu kapitału. Decyzje rządowe, które opóźniają akumulację kapitału lub prowadzą do konsumpcji kapitału – takie jak opodatkowanie konfiskacyjne – są zatem szkodliwe dla życiowych interesów pracowników.

Ekspansja kapitału może spowodować przejściową dobrą koniunkturę. Ale takie fikcyjne ożywienie gospodarcze musi skończyć się ogólną depresją gospodarki, czyli kryzysem.

Trudno byłoby utrzymywać, że historia gospodarcza ostatnich dziesięcioleci toczyła się wbrew pesymistycznym przepowiedniom ekonomistów. Nasza epoka musi stanąć wobec wyzwań wielkich problemów ekonomicznych. Nie jest to jednak kryzys kapitalizmu. Jest to raczej kryzys interwencjonizmu, polityki mającej na celu wprowadzenie programów tworzonych dla ulepszenia kapitalizmu i zastąpienia go jakimś lepszym systemem.

Żaden ekonomista nigdy nie ośmielił się twierdzić, że interwencjonizm mógłby przynieść coś innego niż klęska i chaos. Zwolennicy interwencjonizmu – a wiodącymi postaciami wśród nich są przedstawiciele Pruskiej Szkoły Historycznej i Amerykańscy Instytucjonalści – nie byli ekonomistami. Wprost przeciwnie. Aby spopularyzować swoje projekty kategorycznie zaprzeczali, że istnieje coś takiego, jak prawa ekonomiczne. Ich zdaniem rządy mają pełną swobodę w osiąganiu wszystkiego, co planują i nie są wcale ograniczane

przez nieubłagłą regularność przebiegu zjawisk ekonomicznych. I jak niemiecki socjalista, Ferdynand Lassalle, utrzymują, że Państwo jest Bogiem.

Interwencjoniści nie podchodzą do studiów nad sprawami ekonomicznymi z naukową bezstronnością. Większość z nich kieruje się zawistnym oburzeniem na tych, których dochody są większe niż ich własne. Ta stronnicość uniemożliwia im dostrzeżenie spraw takimi, jakimi one są naprawdę. Dla nich główną rzeczą nie jest poprawa warunków życia mas, ale przyniesienie szkody przedsiębiorcom i kapitalistom, nawet jeśli ofiarami takiej polityki stanie się ogromna większość ludzi.

W oczach interwencjonistów już samo istnienie zysków jest godne potępienia. Mówią o zysku, ale nie zajmują się wcale jego niezbędnym przeciwieństwem, czyli stratą. Nie potrafią zrozumieć, że zyski i straty to instrumenty, dzięki którym konsumenci trzymają mocno w ryzach wszystkie działania przedsiębiorców. To właśnie zysk i strata czynią z konsumentów najwyższego arbitra w stosunku do biznesu. Absurdem jest przeciwstawianie sobie produkcji dla zysku i produkcji użytecznej. Na nieskrępowanym rynku człowiek może osiągnąć zyski jedynie poprzez dostarczenie konsumentom w najlepszy i najtańszy sposób towarów, których oni zechcą używać. Zyski i straty odbierają materialne czynniki produkcji z rąk niewydajnych i oddają je w ręce bardziej wydajnych. Ich funkcja społeczna polega więc na tym, aby dać większy wpływ na prowadzenie biznesu temu człowiekowi, który odnosi większe sukcesy w produkowaniu

towarów, o które ludzie się dobijają. To konsumenci ponoszą szkodę, kiedy prawa danego kraju nie pozwalają najwydajniejszym przedsiębiorcom poszerzać sfery swej działalności. Tym, co sprawiło, że niektórzy przedsiębiorcy rozwinęli się w „wielki kapitał”, był właśnie ich sukces w najlepszym zaspokajaniu potrzeb mas.

Antykapitalistyczna polityka sabotuje działanie kapitalistycznego systemu gospodarki rynkowej. Klęska interwencjonizmu nie dowodzi konieczności przyjęcia socjalizmu – ujawnia jedynie bezowocność interwencjonizmu. Wszystkie te zła, które samozwańcy „progresiści” interpretują jako dowody na rzecz klęski kapitalizmu, są wynikiem ich rzekomo korzystnej interwencji w mechanizmy działania rynku. Jedynie ignoranci, błędnie utożsamiający interwencjonizm i kapitalizm, wierzą, że lekarstwem na te zła jest socjalizm.

II

Dyktatorski, antydemokratyczny i socjalistyczny charakter interwencjonizmu

Wielu zwolenników interwencjonizmu wyraża zdziwienie, kiedy im się powie, że zalecając interwencjonizm, sprzyjają antydemokratycznym i dyktatorskim tendencjom oraz ustanowieniu totalitarnego socjalizmu. Protestują wówczas, że naprawdę są szczerymi zwolennikami demokracji, przeciwstawiającymi się jednocześnie zarówno tyranii, jak i socjalizmowi. Chodzi im jedynie o poprawę warunków życia ubogich. Mówią, że kierują się względami sprawiedliwości społecznej i opowiadają się za bardziej uczciwą dystrybucją dochodów właśnie dlatego, że zamierzają zachować kapitalizm i jego polityczną strukturę lub nadbudowę, tzn. rząd demokratyczny.

Ludzie ci jednak nie potrafią zdać sobie sprawy z tego, że różnorakie proponowane przez nich programy nie są w stanie przynieść tych korzystnych efektów, o jakie im chodzi. Wręcz przeciwnie, powodują one taką sytuację, która z punktu widzenia ich zwolenników jest gorsza, niż poprzednia sytuacja, którą miały właśnie